Nr. 289. Kraków, dnia 18 Grudnia — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	[illegible]	14	7	2 —
W miejscu	[illegible]	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	[illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszsza się nadsyłać *franco do Administracyi Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nieużytych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Nowa Reforma w przyszłym 1886 roku, piątym naszego wydawnictwa, wychodzić będzie pod obecną redakcyą i w dotychczasowym kierunku. Nie potrzebujemy bliżej określać zadań przyszłorocznej pracy naszej, możemy tylko zapewnić, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy o ciągły rozwój pisma w miarę sił i środków naszych. Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr, — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50** c.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr 13) agencye: E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki dom Czynciela, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B. — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — Sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — Handel Hessa w Rynku głównym.

Wynik wyborów w Anglii.

Gdy przed rokiem gruchnęła wieść o krwawych porażkach armii angielskiej w Sudanie, gdy następnie spór o kolonie w Afryce zakończył się tryumfem ks. Bismarka, gdy wreszcie dyplomacya angielska, wywoławszy na chwilę groźne widmo wojny z Rosyą, ustąpiła współzawodnikowi pola, zapanowało w Europie przekonanie, że naród angielski, zrażony tylu niepowodzeniami, objawi przy wyborach niezadowolenie z rządów Gladstone'a i odda swe głosy torysom. Zwycięska wyprawa do Birmy zakończona zdobyciem stolicy i uwięzieniem króla powinna była, według powszechnego mniemania, ożywić w narodzie sympatye dla tradycyjnej polityki stronnictwa konserwatywnego, a świeże wypadki na półwyspie bałkańskim, zdawały się również przemawiać za powierzeniem steru spraw konserwatystom, którzy zawsze umieli strzedz interesów Anglii nad Bosforem.

Wynik wyborów nie odpowiedział tym oczekiwaniom. Nowa ustawa wyborcza, którą gabinet Gladstone'a zostawił w spuściznie swym następcom, okazała się równie korzystną dla stronnictwa liberalnego, jak niebezpieczną dla torysów. Dwa miliony wyborców angielskich, po raz pierwszy powołanych do urny, stanęły po stronie tych, którzy sprawy wewnętrzne kraju kładą na pierwszym planie. Ze zdziwieniem przekonała się Europa, że pracujące warstwy narodu angielskiego nie troszczą się dziś jeszcze o losy Bułgaryi lub Afganistanu, i że uwagę ich zajmują wyłącznie sprawy złączone ściśle z ich materyalnem położeniem.

Już podczas agitacyi przedwyborczej można było zauważyć niezwykłe w Anglii zjawisko. — Kandydaci, przemawiający do wyborców, mniej niż dawniej starali się zająć ich uwagę wielkiemi zagadnieniami międzynarodowej polityki, a pierwsze miejsce zajęły sprawy, mające niezmierną społeczną doniosłość. Jak gdyby wypadki po za granicami Anglii zupełnie nie zasługiwały na uwagę, zbywano je nie raz kilkoma utartemi ogólnikami; z tem większym natomiast zapałem spierano się o program przyszłych reform wewnętrznych. Powołując nowe warstwy narodu do życia publicznego, wiedział doświadczony wódz partyi liberalnej, że zyska przez to sprzymierzeńców, których mu nie odbiorą dyplomatyczne tryumfy torysów. Głośne hasła liberalizmu, jak przymusowy podział roli, bezpłatna nauka w szkołach, reforma stosunków kościelnych, silniej przemawiają do umysłów i wyobraźni dzisiejszych wyborców, niż wzgląd na losy sztandarów angielskich w odległych, zamorskich krajach.

Jeżeli jednak p. Gladstone dumnym być może, iż po tylu niepowodzeniach udało mu się zachować sympatye narodu, niemniej świetnym rezultatem może się poszczycić naczelnik narodowego stronnictwa w Irlandyi. Polityka p. Parnella jest nowym dowodem, do czego może doprowadzić dobrze zrozumiany narodowy egoizm.

Żaden gabinet angielski nie uczynił dla stronnictwa irlandzkiego tyle, ile Gladstone i jego towarzysze. Gdy jednak nadeszła chwila stanowczej walki wyborczej, narodowcy irlandcy nie wahali się długo i stanęli odrazu po stronie tego stronnictwa, które w ich oczach mniej miało widoków zwycięstwa. Idąc ręka w rękę z whigami mógł Parnell z łatwością przechylić szalę na ich korzyść, lecz w ten sposób przyczyniłby się do utworzenia w Izbie tak silnego stronnictwa, iż pomoc jego okazałaby się w końcu zbyteczną. — Naczelnik ruchu narodowego na Zielonej Wyspie wolał zapomnieć o dowodach przychylności, jakich niedawno doznawał ze strony whigów, i przerzuciwszy się do przeciwnego obozu zrównoważyć siły, a tem samem zapewnić sobie w przyszłym parlamencie głos rozstrzygający. Wyborcy irlandcy nie odstąpili ani na krok od tego programu. Stronnictwo liberalne poniosło we wszystkich okręgach irlandzkich dotkliwą porażkę, a ludność irlandzka, rozporządzająca w niektórych miastach angielskich znaczną ilością głosów, popierała solidarnie kandydatów konserwatywnych.

Dzięki tej taktyce Parnella i jego stronników, nie posiada dzisiejszy parlament wybitnej cechy. Lord Salisbury, widząc, iż jego przeciwnicy nie mają stanowczej większości, nie czuje się zniewolonym do ustąpienia; lecz nawet najgorliwsi zwolennicy dzisiejszego gabinetu przyznają, iż, opierając się jedynie na przymierzu z Irlandczykami, może on każdej chwili się zachwiać. W obu stronnictwach panuje niezadowolenie z obecnego stanu. Zaledwie przeminął zapał, wywołany wyborczą walką, odezwały się głosy, nawołujące do nowego ugrupowania się stronnictw. W obu obozach rozpoczęto już zabiegi w tym celu, gdyż każda ze stron walczących chciałaby ubiedz przeciwnika. Konserwatyści licząc na rozdwojenie w stronnictwie liberalnem chętnie przeciągnęliby na swą stronę skrajny jego odcień, a odwdzięczając się za poparcie w sprawach polityki zagranicznej, przystaliby na pewne reformy, których pp. Dilke i Chamberlain tak natarczywie żądają. Zbliżenie się tak sprzecznych na pozór żywiołów byłoby początkiem nowej ery w wewnętrznym rozwoju Anglii, a objawiłoby się ono przedewszystkiem w szeregu ustaw administracyjnych i socyalnych, z których w pierwszym rzędzie skorzystałaby ludność irlandzka. P. Chamberlain zaznaczył dosyć wyraźnie w swej ostatniej mowie, iż gotówby popierać dzisiejszy gabinet, gdyby lord Salisbury przystał na niektóre punkta jego programu, a między innemi na rozszerzenie autonomii hrabstw. Słowa te wskazują, że polityczne ideały parnellitów są przynajmniej w części bliskiemi urzeczywistnienia.

Nie mniej gorliwem w zjednywaniu sobie sprzymierzeńców okazuje się stronnictwo liberalne. Co dzień słyszymy o poufnych rozmowach Gladstone'a z Parnellem, a znając polityczną metodę Irlandczyków nie mamy powodu wątpić, że porzucą oni bez wahania dzisiejszych swych sojuszników, jeżeli dopatrzą się w związku z Whigami większych dla siebie korzyści.

Dwa miesiące upłyną jeszcze do chwili zebrania się parlamentu. Stronnictwa uformują się tymczasem i sytuacya się wyjaśni. Cokolwiek jednak wyniknie z przedwstępnych narad, kwestya irlandzka nie przestanie górować ponad innemi sprawami wewnętrznej polityki angielskiej. Bez ciężkich, a może i upokarzających ofiar, nie zdoła Anglia zatrzeć śladów długoletniego ucisku. Dopóki atoli społeczeństwo angielskie nie zdobędzie się na ten nieunikniony krok, dopóty sprawa irlandzka będzie zaporą na drodze politycznego i cywilizacyjnego rozwoju Wielkiej Brytanii.

Sejm krajowy.

(Jedenaste posiedzenie d. 16 grudnia).

Początek o godz. 11 m. 20.

P. Tyszkowski otrzymał urlop do końca grudnia. Komisya rybacka wybrała przewodniczącym Artura hr. Potockiego, zastępcą p. Borkowskiego, sekretarzem p. Pilata.

Po odczytaniu petycyj przez sekretarza hr. Badeniego Izba przystąpiła do porządku dziennego.

P. Merunowicz motywuje swój wniosek w przedmiocie wprowadzenia w życie instytucyi sądów pokoju i spowodowania ustawy o postępowaniu sądowem niespornem. Mowca zaznacza na wstępie, że sprawa ta była już wiele razy w sejmie poruszana niestety dotąd bez skutku. Potrzeby i użyteczności instytucyi sądów pokoju nie potrzeba już dowodzić. Wykazuje tylko mowca, że zniżyłoby się w ten sposób koszta utrzymywania sądów powiatowych i uzyskałoby się znaczną oszczędność. Około $1/_3$ spraw przeszłoby na sądy pokoju, skąd wypadłoby, że skarb publiczny oszczędziłby mniej więcej parę kroć. Wykazano, że rząd zyskuje na sądach, bo wpływy z taks i stempli przewyższają wydatki. Nie powinno to mieć miejsca, a sądy pokoju mogą się wiele do tego przyczynić. Bardzo zaś wiele zyska na tem ludność, bo obok oszczędności, sprawiedliwość byłaby szybko i doraźnie załatwiana, głównie w sprawach drobiazgowych i spadkowych. Tak więc względy moralne jak i materyalne przemawiają za zaprowadzeniem i u nas sądów pokoju. Opór rządu pod tym względem należy przypisać wpływom biurokracyi, której znaczenie stanowczoby podcięły. Gdy inne kraje koronne żądają wprowadzenia sądów pokoju, Sejm powinien poprzeć głos mowcy, i powtórnem odezwaniem się wywrzeć presyę na sfery decydujące. Wniosek odesłano do komisyi prawniczej.

P. ks. Sawa popiera swój wniosek w przedmiocie uzupełnienia §. 78 ustawy gminnej postanowieniem co do właściwego użycia dodatków gminnych do podatków bezpośrednich na pokrycie wydatków, w budżecie preliminowanych i wykazuje, jak trudno przychodzi gminom nakładanie dodatków, które jest ostatecznym środkiem pokrywania koniecznych wydatków. Ściąganie tych dodatków pozostawiono u nas organom rządowym, w których przechowaniu ściągane dodatki znajdują się — ale tylko czasowo. Tymczasem organa rządowe, jak doświadczenie uczy, używają tych dodatków, przeznaczonych li na cele gminne, na pokrycie potrzeb państwowych. Mowca cytuje dosłownie odezwy władz skarbowych, które powiadają, że egzekucye władz politycznych stoją na równi z egzekucyami władz sądowych i że równie są słuszne jak tamte; mowca nazywa *ein Meisterstück* logiki, to stawianie na równi orzeczeń wyroków sądowych z orzeczeniem lub rozporządzeniem pierwszej lepszej władzy skarbowej. Wobec tego, że władze skarbowe orzekły, iż gminom nie jest bynajmniej zastrzeżony wyłączny zarząd dodatkami, mowca postawił swój wniosek i zaleca go uwadze Izby i komisyi administracyjnej, do której prosi odesłać swój wniosek (brawo) Przyjęto.

Dalej zabiera głos p. E. Wolański w sprawie ulg gorzelni rolniczych przy opodatkowaniu wyrobu spirytusu i w przedmiocie usunięcia trudności przy wywozie spirytusu transito przez Rumunię. Sprawa ta była niestety już kilkakrotnie przedmiotem obrad Izby. Przesilenie ogólne dotyka nas jako kraj rolniczy najbardziej. Gorzelnictwo więc jako tak ściśle z gospodarstwem związane, powinno być uchronione od upadku, a w dzisiejszej chwili tenże im grozi. Gorzelnie fabryczne są protegowane a rolnicze prawie do upadku doprowadzone wysokiem opodatkowaniem i obcą konkurencyą. Mowca zastanawia się szeroko nad tą kwestyą i żąda, aby Sejm zajął się gorąco tą sprawą, dotyczącą, zdaniem jego, nie wyłącznie właścicieli gorzelń, ale kraj cały. Odesłano wniosek do komisyi osobnej, z 7 członków złożonej.

Następnie p. Langie zdawał sprawę w imieniu komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku naglącym p. Męcińskiego w sprawie dostawy zboża dla armii. Komisya przekonała się, że intendentury nie wykonują zarządzeń ministerstwa wojny, ani teraźniejszych ani dawniejszych. Wnioski p. Męcińskiego w zupełności są uzasadnione i dla tego komisya wnosi następującą rezolucyę:

1) Wzywa się c. k. rząd, aby zajął się jak najrychlej załatwieniem życzeń Sejmu, zawartych w rezolucyach z d. 1 grudnia br.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu ażeby poczynił wszelkie możliwe starania u rządu celem zapobieżenia dalszemu krzywdzeniu producentów krajowych przy dostawach zboża dla ck. armii, i ażeby w skutku swoich starań zdał sprawę na najbliższej sesyi sejmowej.

P. Namiestnik odczytuje *Vorschrift für Verpflegung des k. k. Heeres* i mniema, że niejedno będzie mógł w tej sprawie sprostować, n. p. co do % dozwolonego zanieczyszczenia zboża. Nie powinno ono wynosić więcej jak $2\frac{1}{2}$% w ogólności, w szczególności zaś sporysz nie powinien się zupełnie znajdować w zbożu. Przepis jest tu więc stanowczy i wyraźny, a wobec tego faktu intendentury ani też ministerstwo nie mogło inaczej postąpić, tembardziej, że próby dokonane wykazały dość znaczną zawartość sporyszu. Inną jest rzeczą, czy sporysz jest szkodliwy, czy nie — być może, iż nowsze badania wykażą, że nie — ale dotąd muszą być obowiązujące odnośne przepisy. Namiestnik cytuje okólnik ministerstwa, zalecający, aby dla dostaw armii zachęcano i ułatwiano dostęp pojedyńczym producentom, gminom i spółkom, które ostatnie mogą być nawet zwalniane od składania wadyum i kaucyi. Jeżeli się zaś zdarzają tu i owdzie zakupna zboża nie krajowego, to dla tego, bo przy licytacyi nie stanął ani jeden z producentów krajowych. Ma też p. namiestnik nadzieję, że nadużycia możliwe będą usunięte, gdyż rząd wziął sobie sprawę do serca.

P. Chrzanowski sądzi, że powinne być więcej stanowcze rozporządzenia co do zawartości sporyszu — i popiera gorąco rezolucyę komisyi.

P. Męciński nie widzi, w czemby p. namiestnik sprostował jego zapatrywania. Wszystkie zarzuty, przezeń podniesione okazały się prawdziwemi. Idzie więc o zmianę rozporządzeń, na które p. namiestnik się powoływał, bo dokąd to nie nastąpi, złe pozostanie złem, pomimo zapewnień ze strony rządu. Nie o piękne zresztą przepisy ale o stronę praktyczną dobijamy się, choćby na podstawach takich, jakich się trzyma rząd pruski w dostawach dla armii. Pół miesiąca minęło jak sprawę podniesiono, a dotąd nie widać żadnego dodatniego rezultatu. W tej chwili, mimo poruszenia sprawy w Sejmie, odbierają intendentury dostawy na granicach kraju, bo uprzywilejowanym Abelesom wszystko wolno. Władze wojskowe sprowadziły w ciągu ostatnich dni 16 z Rumunii 160 ton żyta i owsa; odbiór tego zboża odbywa się w Suczawie na granicy. Owies, przysłany stamtąd do Tarnowa, zawierał 6% nieczystości i musiał być zakwestyonowany komisyonalnie. Co z tego będzie nie wiadomo, bo to sekreta. Zamiast zboża galicyjskiego zakupują intendentury zboże z Podola rosyjskiego, gdzie n. p. w Proskurowie

---

SŁOMIANY CZŁOWIEK.

Z KRONIKI ZAŚCIANKU ROKU 1772

9 przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Rozjaśniło mu się czoło, zatrzymał się.

— Przecież żołnierze wyraźnie mówili, że są przyjaciele i jako tacy przyszli do kraju!

— Któż to może wiedzieć!

— Ale dopokąd nie wie się, że są nieprzyjaciołmi, nie można ich mieć za takowych.

— Ale nie trzeba najmywać się na ich usługi.

— Któż się najmywał?

— Nie wiem, ale musiał być taki, co to zrobił!

Pan Izajasz cały posiniał.

— Poszedłem wprawdzie z żołnierzami aż do drogi, ale nie byłem ich najemnikiem. Zrobiłem to na złość moim wrogom, którzy mnie drażnili. Dałem im za to, że popamiętają ruski miesiąc!

Pan Mateusz westchnął.

— Źle się stał. Człowiek odbiera często kary za to, czego nie zrobił, jeżeli ludzie powiedzą... że zrobił!

— Którzyby to powiedzieć mogli?

— Wszyscy.

— Jakto? i Wasze?

Pan Mateusz nic na to nie odpowiedział.

— Widzę, że wszyscy spiknęli się na mnie, — krzyknął pan Izajasz wstając z ławy, ale ja sobie dam rady. Marcinie, chodź do domu!

Słowa te, które miały groźbę zerwania zamiarów matrymonialnych, przyjął pan Mateusz spokojnie. Podrażniło to jeszcze więcej impetycznego szlachcica. Zatrzasnął drzwi i obaj wyszli na drogę.

Pan Mateusz nie wyprowadził ich do progu, ale Marcin obejrzawszy się, spostrzegł w oknie zasmuconą twarz Magdusi, bladą, jakby po nocy bezsennej.

Pan Izajasz biegł szybko do domu. Był groźny, jakby zabić chciał pierwszego lepszego człowieka, którego spotka. Machnął trzciną w powietrzu jak szablą.

Nagle zatrzymał się, jakby coś ujrzał przed sobą. Twarz jego zdradzała przestrach...

Po chwili przysporzył kroku i zaczął szybko biedz do domu. Nie wyglądał już wcale groźno. Pochylił się ku ziemi, jak człowiek, który niesie na barkach ciężkie brzemię. Spostrzegł to Marcin, ale przyczyny tego nie mógł odgadnąć.

Pan Izajasz biegł coraz prędzej, jakby go jaka zmora pędziła. Wreszcie dopadł do domu. Wszedł do alkierza i drzwi za sobą zamknął. Zaczął przewracać między odzieżą, która tam leżała. Z widoczną gorączką szukał czegoś, a ręce drżały mu z niecierpliwości.

Wreszcie znalazł. Była to kapota szaraczkowa, zmięta i porozdzierana miejscami. Miał ją wczoraj na zaręczynach swego syna i w niej wyprowadzał obcych żołnierzy na drogę do miasta.

Sięgnął do kieszeni tej kapoty... a twarz jego drgnęła jakoby przestrachem.

Wydobył z niej — srebrny pieniądz.

Był to pieniądz, który mu komendant obcego hufca przy pożegnaniu do ręki wcisnął.

Pan Izajasz patrzył chwilę na niego. Wypukłe jego oczy wylazły jeszcze więcej na wierzch.

Pieniądz był srebrny i miał wizerunek kobiety. Długi czas patrzył na niego. Twarz wykrzywiała mu się, jakby od jakichś niemiłych myśli

— Nikt nie widział, — rzekł do siebie półgłosem — i nikt o tem wiedzieć nie będzie!

Otworzył skrzynię, a w tej skrzyni odsunął skrytkę, okiem nie dojrzaną i do tej skrytki rzucił pieniądz srebrny.

VI.

W kilka dni potem po całem podgórzu karpackiem przesunęła się, jak niezwykły powiew wiatru, wielka nowina.

Po różnych miastach, wobec wojsk cesarskich ogłosili komisarze cesarscy, że kraj od gór aż po Wisłę odtąd pod panowanie Austryi należy! Dodano do tego, że król Stanisław August manifestem przez siebie podpisanym, na to się zgadza. Za powód okupacyi tej ziemi podano dawne prawa cesarstwa, jakie na nie spłynęły po jednym z dawnych królów węgierskich.

Jakiekolwiek to prawo cesarstwa do ziemi Rzeczypospolitej polskiej było, oderwanie jednej gałęzi od pnia macierzystego, nie odbyło się bez pewnych wstrząśnień organizmu, żyjącego tak długo wspólnem życiem.

Wstrząśnienia te odbijały się rozmaicie na całem społeczeństwie. Lud wiejski przyjął tę katastrofę dziejową z pewną obojętnością. W dziejach Rzeczypospolitej zostawiony zupełnie na boku, nie zrósł się wcale z nią żywotnie. Znał on tylko jednego pana, który mieszkał we dworze, a słyszał coś o królu, który był daleko. Zmiana króla nie wiele go obeszła.

Miasta mniejsze nie wiele różniły się od wiejskiego ludu pod względem życia politycznego. Miały wprawdzie od królów polskich jakieś pergamina z pieczęciami, ale w obec panującej w Rzeczypospolitej szlachty, nie miały żadnego większego znaczenia. Przeciwnie, podczas walk panujących stronnictw, były turbowane przez jedne i drugie. Nowy rząd obiecał im opiekę prawa, do jakiej każdy z mieszczan rad wzdychał. Tu i ówdzie, tylko było jaśniejsze pojęcie o sprawie publicznej, do czego przyczyniły się walki konfederatów.

Katastrofę pierwszego podziału Rzeczypospolitej polskiej, mogła tylko żywiej uczuć panująca warstwa narodu. Uczuła to wprawdzie, ale nie tak, jakby się spodziewać należało. Szlachta, podzielona na stronnictwa, zaczęła być znużoną w rozterkach wzajemnych. Walcząc przeciw sobie i przeciw własnemu królowi, nie miała ani czasu, ani sił dostatecznych, bronić całości Rzeczypospolitej wobec jej sąsiadów. Prócz tego, jak to w czasach wielkich społecznych zamętów bywa, potworzyły się stronnictwa, szukające pomocy u obcych przeciw sobie. Były to błędy narodowe, ale nie wszyscy, którzy je popełniali, należeli do jednego autoramentu. Jedni bowiem popełniali je z poczciwą wiarą, a tych była znaczna większość, ale byli tacy, którzy tworzyli z tych błędów pewną teoryę polityczną na to tylko, aby nią zasłonić prywatę swoją. Za wygodnym parawanem chcieli przy pożarze, jakim gorzał gmach Rzeczypospolitej, upiec swoją pieczeń.

Spory te i walki znużyły już szlachtę w znacznej części, gdy pierwsza katastrofa zapadła. Dowiedziano się, że część Rzeczypospolitej, od Karpat aż po Wisłę, przeszła pod panowanie Austryi i wiadomość tę przyjęto z pewną apatyczną rezygnacyą. Nie wiele troszczono się o zmianę rządu. Cofnięto się z areny publicznej do dworów i zagród. Był to prawie jedyny objaw opozycyi w obec nowego stanu rzeczy. Gorętsi patryoci wyszli z zajętej ziemi do korony, aby tam, czy to głową, czy szablą, radzić utrapionej Rzeczypospolitej. Nowy rząd nie napotkał nigdzie żadnych większych przeszkód. Obwieścił akt zaboru, czyli tak zwanej „rewindykacyi“ ziem polskich i rozpoczął dosyć spokojnie swoje urzędowanie.

Trzeba zwrócić uwagę na to, że Austrya ówczesna była państwem niemieckiem. Z natury rzeczy były jej rządy — niemieckie. Urzędnicy byli Niemcami którzy ideę niemczyzny przynieśli ze sobą. Wraz z ich przyjściem do kraju rozpoczął się, może mimo wyraźnej ich wiedzy, system germanizacyjny kraju. Język niemiecki zaprowadzono w urzędach i szkołach, o ile to tylko możliwem było. Za pośredników tej kultury niemieckiej obierano Czechów, Morawian, Szlązaków i innych, pochodzenia słowiańskiego, poddanych austryackich, którzy języka niemieckiego już się byli wyuczyli pod ówczesnemi rządami Austryi, a nawet często o swem sławiańskiem pochodzeniu zapomnieli. Z tego powodu pomięszały się wyobrażenia o rządzie w kraju zabranym. Po rządowym języku i stroju nazwano go niemieckim. Pojęcie Austryi jako wielkiego mocarstwa zredukowało się do pojęcia: „Niemiec“. Rząd urzędników i wojsko Austryi nazywano krótko: „Niemcami“. Opozycya widziała w tej nazwie nawet pewną śmieszność, jak to zwykle w antypatyach narodowych bywa. Na tym gruncie tworzono sobie różne pocieszne anegdotki o Niemcach, w których ci ostatni odgrywali role ujemne. Pocieszano się temi anegdotkami, widząc w obec nich mniemaną wyższość swoją.

Tymczasem ośmieszany po dworach i większych miastach, „Niemiec“ prowadził cicho i skrzętnie jak mrówka, propagandę niemczyzny, nie zrażając się żadną mniej przyjemną przygodą.

Był to początek owego znanego w dziejach naszych okresu germanizacyi kraju, który po stu latach wytrwałej pracy, po tak wielkich i bolesnych ofiarach, został wreszcie jako niewłaściwy i nieodpowiedni wyższemu zadaniu państwa zaniechany!

Wtedy jednak, widziano tylko początek tego systemu państwowego. Wydawał się dobrym i obiecującym. Sądzono, że za lat sto, cały kraj od Beskidu do Wisły będzie niemieckim.

Początki bywają trudne, to też i początki niemczyzny w zabranym kraju, nie były bardzo świetne. Osobliwie szlachta, niezależnie siedząca po dworach, opierała się nieszkodliwie nowemu rządowi niemieckiemu, strojąc żarty z tak zwanych „kazań niemieckich“. Żartami i różnemi krotochwilami, mającemi na celu lekceważenie i ośmieszenie „Niemców“, pocieszano się w niedoli politycznej. Płatano „Niemcom“ różne psoty i cieszono się ich niezaradnością w tym względzie. C. d. n.)

istnieje hurtowny handel sporyszu na całą Europę. Wobec takich procedur, które wykluczają producentów krajowych i rujnują kraj, mowca domaga się zmian w przepisach, zmian, zgodnych z naukowemi badaniami, i dochodzeń.

Wniosek komisyi przyjęto jednogłośnie.

Z porządku dziennego p. Wład. Badeni odczytuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminie miasta Brodów zezwolenia na dalszy pobór myta kopytkowego.

Wydział krajowy wnosi przejście do porządku dziennego, bo gmina nie spełnia warunków, pod jakiemi ostatnia koncesya została jej udzieloną. Rada powiatowa brodzka oświadczyła się świeżo za udzieleniem gminie koncesyi — Wydział krajowy nie uznał się jednak kompetentnym do rozstrzygania tej sprawy, bo nie widzi, aby wyżej poszczególnione niewłaściwości w postępowaniu gminy mogły być uchylone w czemkolwiek przez wdanie się Rady powiatowej. Bruki i drogi są w jak najgorszym stanie, choć dochodem z myta można było wiele zrobić w ciągu kilku ostatnich lat.

P. Zuker. Brodom udzielono zeszłego roku tymczasowo na 12 miesięcy koncesyę, i polecono Wydziałowi krajowemu, aby potrzebę dalszej koncesyi zbadał. Nie należy jednakowoż cofać się w tym celu wstecz, raczej zapomnieć o tem, co było, a badać przebieg sprawy w dzisiejszej chwili. I tak miasto zaprowadziło już prestacye drogowe, co dotąd żadnemu innemu miastu się nie udało, pomimo energicznej w tym względzie ingerencyi referenta spraw drogowych w Wydziale krajowym. Wykazuje dalej mowca, że w roku 1885 wydało miasto przeszło 5.000 złr. na cele drogowe, bo jużcić wydatek na zgartywanie błota i śniegu należy tu także pomimo przeciwnego twierdzenia sprawozdawcy. Zresztą Rada powiatowa rachunki drogowe miasta zatwierdziła, i tem samem uznała. Dowodzi dalej mowca, że sprawozdanie Wydziału krajowego jest raczej nieprzychylne miastu, i zbija w pojedynczych szczegółach zarzuty, rachunkom i preliminarzom miasta poczynione, a w które niepodobna nam bliżej wchodzić. Dochody z myta obraca miasto tylko na cele drogowe, a że drogi są złe, to nie z innej przyczyny, jak z tej, że fundusze te nie wystarczają, a innych miasto nie ma. Dla względów więc jakichś czysto formalnych mamyż odmówić Brodom i tego skromnego zasiłku, i pozbawić je zupełnie środków na utrzymywanie ulic i placów? Karać więc za winy dawne — i przyprowadzić tem i tak upadające miasto do ruiny? Dążymy do naprawy stosunków drogowych w całym kraju, a mamyż dla jednych Brodów czynić wyjątek, tembardziej, że nowa rada miasta ożywiona jest najlepszemi chęciami i chęci te już dowodami swej działalności poparła i zasługuje na zaufanie. Jeżeli zaś i to nie, to powierzmy fundusze z myta wydziałowi powiatowemu do dyspozycyi, ale nie należy krzywdzić miasta. — Wnosi w końcu mowca, aby sprawę odesłać do komisyi drogowej, gdzie z pewnością po zbadaniu zostanie odpowiedniej załatwioną.

P. A. Sapieha sprzeciwia się wnioskowi p. Zukra, gdyż nie sądzi, aby komisya mogła dojść do innego zdania jak do tego, że Brody wyłamują się z pod praw ogólnych i lekceważą sobie władze autonomiczne. Brody walczą zawsze i wszędzie z krajem i zawsze i wszędzie występują przeciw nam wrogo i trzymają się wrogiej nam polityki. Czas już zaprzestać z niemi postępowania ojcowskiego, jak chce p. Zuker, a może gdy się im za kark naleje, zmieni się postępowanie. Mowca zbija dalej wszystkie argumenta poprzednika i oświadcza się gorąco za wnioskiem Wydziału kraj. Inne postępowanie Sejmu byłoby grzechem, krokiem niepolitycznym, a nawet rodzajem braku zaufania dla Wydziału krajowego.

P. Merunowicz sądzi, że Brody wcale nie upadają i popiera wniosek Wydziału kraj.

P. Zuker odpiera zarzuty p. Sapiehy, mianowicie w kwestyi wyboru wrogich nam żywiołów do Rady państwa. Przytacza p. Sochora i Kallira. Pierwszy nie dał dowodów nieprzychylności, drugi, osiadły tam z dziada pradziada, mający stosunki jak najszersze, człowiek dobroczynny, i człowiek ten wychodzi z wyboru jednym głosem większości! Cechy politycznej w wyborze tym więc nie ma, jest cecha sąsiedzka, przyjacielska. Polemizuje też mowca z p. Merunowiczem i raz jeszcze zaleca przyjęcie jego wniosku.

P. ks. Sieczyński oświadcza, że sam i przyjaciele jego będą głosowali za wnioskiem Wydz. krajowego.

Sprawozdawca p. Wł. Badeni wyjaśnia najpierwej, że prestacye drogowe wykonuje już wiele innych miast.

P. Sapieha wyjaśnił dalej sprawę, że ze stanowiska politycznego mowcy pozostaje tylko sprawa koncesyi. Nikt nie przeczy, że położenie miasta jest opłakane, ale to już od lat kilku, i już dzisiaj nie można się na to odwoływać, tembardziej, że zeszłoroczna uchwała sejmu jest wyraźną. Oznaczono ostateczny czas próby na rok! i zamiast naprawy dawnego, przybywa tylko dalsze nowe złe. Gdzie i jak, szczegółowo opisuje sprawozdanie! Sejm nie może trutynować rachunków, bo jest to rzeczą Wydziału krajowego i miasto nie powinno się od tego obowiązku uchylać. — Dalsze ustępstwo byłoby przekroczeniem wszelkich granic pobłażliwości, i na to zgodzić się nie może! Brody mają obfite źródła dochodów, ale potrzeba pracy, potrzeba otrząść się z działania głównie w interesach partykularnych, a wtedy sam mowca zaproponuje uchwalenie koncesyi. Nie sądzi też sprawozdawca, aby nowa rada była bardzo na lepsze przeistoczona. Nadzieja jest uczuciem osobistem, a do czytania w gwiazdach Wydział krajowy, choć władza tak wysoko położona, nie ma kompetencyi. Mowca polemizuje dalej z p. Zukrem i obstaje jak najusilniej przy swym wniosku. Komisya drogowa nic nowego nie urodzi, bo już zeszłego roku na podstawie tych samych danych zdanie wydała! Jest tu jedyna droga łaski, a Sejm ma to prawo i postąpi jak uzna za najlepsze. Przy głosowaniu utrzymał się wniosek Wydz. kraj.

Koniec posiedzenia o god. 2 m. 25, następne jutro o 11 rano.

Z Rumelii.

(X) **Filipopol** 7 grudnia. Koresp. *Now. Ref.* Zaledwo uwaga nas wszystkich odwróconą została od Rumelii i Filipopola ku zachodnim granicom, na serbski teatr wojny, a już znowu skierować ją należy ku południowej Bułgaryi, gdzie rezolutna i rozpaczliwa postawa ludności ściągnąć winna oczy całej Europy. Mam tu na myśli wypadki, wywołane w Rumelii przybyciem komisarzy tureckich do Filipopola. Na samą wiadomość o zamiarze ich przybycia i celu podróży (przywrócenia *status quo ante*) armia rumelijska, walcząca na granicach serbskich łącznie z północno-bułgarską pod wodzą pułkownika Nikołajewa zamanifestowało dość stanowczo usposobienie swoje, protestując przez deputacyę wysłaną do księcia Aleksandra, przeciw wszelkim usiłowaniom przywrócenia rządów tureckich. Gdy zaś komisarze przybyli (a stało się to przed czterema dniami), w kraju całym zapanował ruch gorączkowy. Mężowie zaufania w Filipopolu z metropolitą na czele udali się kolejno do każdego z konsulów wielkich mocarstw, prosząc o wyjaśnienia i wstawiennictwo. Większość konsulów odpowiedziała uspokajająco, powiadając, komisarze (Lebib-efendi i Sabdan-efendi) przybyli nie z ramienia konferencyi europejskiej lecz rządu tureckiego, że celem ich może być tylko informacya o życzeniach ludności, że wreszcie czynność ich wcale nie jest obowiązującą dla nikogo. Pełniący obowiązki konsula rosyjskiego odpowiedział przeciwnie, że komisarze przybyli dla utorowania drogi do przywrócenia *status quo ante*, że Bułgarzy muszą przystać na tę konieczność, bo w przeciwnym razie wejdzie do Rumeli 40.000 armia turecka, oczekująca tylko skinienia. Delegaci zauważyli na to, że Bułgarya stawiać będzie rozpaczliwy opór i zamieni cały kraj w zgliszcze raczej, niż gdyby się miała zgodzić na odwołanie zjednoczenia.

W mieście i w kraju wrażenie zaczęło wzmagać się z dniem każdym, z każdą godziną. W gmachu metropolii bułgarskiej odbywały się nieustające zgromadzenia notablów, a po ulicach i chanach gromadziły się tłumy ludności. Z prowincyi zaczęły nadchodzić wiadomości o podobnych tamże objawach. Oto urzędowe depesze:

Charkow, *21 listopada.*

Do Jego Wysokości ks. Bułgarskiego.

Wiadomość, że przybyli dwaj delegaci tureccy z propozycyą przywrócenia rządu. W. Rumeliockiego, okropnie zaniepokoiła ludność tutejszą. Tłumy ludu, przeszło 5000, zebrały się około prefektury i wołały o wyjaśnienie: czy prawda, że przybyli komisarze tureccy. Zdziwiła mnie taka postawa. Powiedziałem: prawda, poczem lud udał się na plac główny, gdzie wśród rozpraw pełnych wyrazów oburzenia nad grozą położenia i decyzyą konferencyi carogrodzkiej, uchwalił wysłać depeszę do przedstawicieli wielkich mocarstw w Płowdiwie następującej osnowy:

Do panów konsulów wielkich mocarstw w Płowdiwie.

Wiadomość że dwaj urzędnicy tureccy przybyli do Płowdiwa w celu przywrócenia dawniejszych rządów w południowej Bułgaryi, silnie zaniepokoiła ludność tutejszą, w skutek czego przeszło 5000 ludzi starców, niewiast i dzieci z błyskawiczną szybkością zgromadziło się na placu miejskim, a wśród rozpaczy, gorących rozpraw i protestów postanowili prosić i przedłożyć JW. Panom, te ich nieodzowne żągdania, aby urzędnicy tureccy powrócili nazad i aby nigdy więcej nie wznawiano dawniejszych rządów, oraz prosić Panów, byście raczyli zawiadomić wasze humanitarne rządy o jedynem życzeniu narodu bułgarskiego — przyznania zjednoczenia za akt dokonany. W przeciwnym razie porządek i spokój w kraju naszym nigdy nie da się ustalić.

Upoważnieni od zgromadzenia i zastępca b s kupa Chryzanty, kmet miejski M Stakow poseł i przewodniczący komisyi departamentalnej. A. Mazenow, obywatele: poseł W. Popow, K. Christodorow, nauczyciel Mawrow.

Nigdy jeszcze nie widziałem tak wzburzonego ludu, jak obecnie. Wołania: „Dołu Rumelia, da żywieje objedisena Bigarja!“ wstrząsały powietrzem. Liczne głosy wołały: tyle już ludzi zginęło, niech więc wszyscy umrą. Lepiej zginąć — niż przyjąć wznowienie Rumelii. Spokój i porządek zachowany. O powyższym wypadku mam zaszczyt zawiadomić Waszą Wysokość. Prefekt Iwanow.

Stara Zagora, 21 listopada 1885.

Do Jaśnie Wielmożnych Panów konsulów: Rosyjskiego, Niemieckiego, Austro-węgierskiego, Angielskiego, Francuskiego, Włoskiego i Belgijskiego w Płowdiwie.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Ludność miasta Starej Zagory, zgromadzona dziś na licznym mityngu — z powodu wieści o przybyciu dwóch delegatów Wysokiej Porty z misyą zniewolenia Bułgarów do powrotu do dawniejszych rządów, — rozważywszy to położenie bez wyjścia, w jakiemby się znalazł kraj przez rozdzielenie nas z braćmi w księstwie Bułgarskiem i niemożności powrotu do dawnych rządów, zwłaszcza gdy nasi ojcowie i bracia walczą z nieprzyjacielem w obronie wspólnej nam ojczyzny i całości Cesarstwa, — postanowiła prosić Pana, byś się raczył wstawić przed Szanownym Rządem Pańskim o powrót do Carogrodu wspomnianych delegatów i o przyznanie dokonanego zjednoczenia z księstwem Bułgarskiem pod suzerenatem J. C. M. Sułtana — jedyny sposób zachowania kraju naszego od anarchii i zbytecznego przelewu krwi.

Przeświadczeni o znanem uczuciu ludzkości, którem JWPan i Szan. Rząd Jego jest przejęty, żywimy całkowitą nadzieję, że JWPan nie odmówi nam swego wysokiego poparcia i opieki.

Przewodniczący
Dr. Stojanowicz.

Charmanlije, 21 listopada 1885.

Do PP. Przedstawicieli mocarstw europejskich w Płowdiwie.

Ludność bułgarska z m. Charmanlije i tegoż kantonu, dowiedziawszy się o zamiarze komisarzy tureckich wznowienia *status quo ante*, wstrząśnięta została jakby piorunem i na dzisiejszem zgromadzeniu uchwaliła energicznie zaprotestować przeciw wszelkim podobnym usiłowaniom. To nas zniewala zawiadomić JWPana, że postanowiono bronić do ostateczności ogłoszonego 6go września zjednoczenia z północną bracią, albo — jeśli taka jest wola niektórych mocarstw — by Rumelia zamieni się w jeden grób, prosimy przeto o powrót rychły owych delegatów do domu.

Podpisali: Miejski kmet Janew, charmanlijski kmet Koluw, siulemenczewski kmet Todiwrow, chysen-machlenski kmet Popow, kojunlijski kmet Strutijew, bełwendżereński kmet Toderow, dżeparczeński kmet Popow, nowo-machełeński kmet Iwanow, trnowski kmet T. Popow.

Takie same prośby i protesty nadeszły ze Śliwna, Kazanłyku (miasta), Nowej Zagory, Karłowa, Kazanłyku (z okolicy) i co chwila nadchodzą z różnych innych miejsc całego kraju, przeplatane prośbami i groźbami. Schodzą się prości włościanie i wybrawszy we wsi przewodniczącym popa lub jednego ze swoich obradują spokojnie, zimno, ale z nieustraszoną stanowczością oświadczają się przeciw staremu porządkowi.

Tu w mieście powtarza się to samo. Przybywa ludność z okolic i obraduje w pierwszym lepszym domu, w pierwszym lepszym zajeździe. W hotelu, gdzie stanąłem, przyjezdni, około 40 osób — przeważnie kramarze i rolnicy, obradowali przedwczoraj do późnej nocy i na zapytanie gospodarza, co wolą — czy śmierć czy powrót do stanu dawniejszego, jednomyślnie zawołali: jeśli przyjdą Turcy, nie zostawimy kamienia na kamieniu w Rumelii; a jeśli i mocarstwa europejskie chcą zenam narzucić *status quo ante*, to niech przychodzą raczej podrzynać nam gardła, ale żywcem nie zgodzimy się na przywrócenie dawniejszych rządów.

Wczoraj w nowym gmachu gimnazyalnym, który jest największym budynkiem w mieście, zebrała się ludność miejscowa na mityng. Wnętrze budynku nie mogło pomieścić wszystkich, reszta więc mieściła się na przyległym placu i ulicach.

Po zagajeniu przez metropolitę i po przemowach wielu osób (przemawiało kilku profesorów gimnazyalnych) nastąpił cały szereg pytań, na które ludność odpowiadała jednogłośnie okrzykami potwierdzającemi lub przeczącemi. W końcu uchwalono rezolucyę, podobną do powyżej cytowanych, a której nie omieszkam Wam przesłać.

Dziś przygotowuje się zgromadzenie delegatów z całego kraju.

Jeden z komisarzy (Kebib efendi) wrócił do Konstantynopola, drugi (Sabdan efendi) jedzie do Sofii, na miejsce Nihoda baszy (Bilińskiego) komisarza.

Wojna serbsko-bułgarska.

Rząd bułgarski oznajmił nareszcie mocarstwom, że podda się orzeczeniu wojskowej komisyi demarkacyjnej. Nic więc już nie przeszkadza zebranym w Widdin oficerom udać się na teatr wojny i rozpocząć tam czynności. Za parę dni będą mogły serbskie i bułgarskie oddziały opuścić stanowiska na linii bojowej. W innej porze roku, możnaby się obawiać, że zanim to nastąpi, nieprzewidziany jakiś wypadek da powód do krwawego starcia. Panujące obecnie na półwyspie bałkańskim mrozy są jednak do pewnego stopnia rękojmią, że żadna ze stron walczących nie przedsięweźmie w tych dniach nic stanowczego.

W Belgradzie ponawiają się codzień pogłoski o naruszaniu zawieszenia broni przez wojsko bułgarskie. Do *Polit. Corresp.* donoszą, że pod Zajcarem wzięła bułgarska jazda pięciu serbskich strażników ziemskich do niewoli; odebrano im broń i dopiero nazajutrz wypuszczono na wolność. W innych miejscowościach biorą Serbów przemocą do bułgarskiego wojska.

Wszyscy ministrowie serbscy zostali powołani na piątek do Niszu.

W serbskiem ministerstwie wojny załatwiono we wtorek oferty o dostarczenie 12 milionów nabojów, 15.000 kołder, 50 000 koszul i spodni i 85 000 płaszczów. Dostawę poruczono firmom wiedeńskim, z wyjątkiem ładunków, które zamówiono w Preszburgu.

Z Petersburga piszą do *Journal des débats*: „Utrzymują tu, że Anglia używała wszelkich sposobów, ażeby rozbić trójcesarskie przymierze i że natenczas lord Salisbury starałby się usilnie o pozyskanie Austryi. W ten sposób tłomaczą sobie postępowanie p. Wiliama White posła angielskiego w Stambule. Nie uszło uwagi tuteiszych sfer, iż gdy ambasador angielski p. Thornton wsiadał w Sebastopolu na okręt, ażeby się udać do Stambułu, odwołano go nagle do Londynu, gdyż uchodził on za zwolennika Rosyi“.

Włochy poszły także za przykładem trzech cesarstw i nie sprzeciwiają się już unii bułgarskiej.

Według *Popolo Romano* załatwienie kwestyi wschodnio-rumelijskiej mogłoby nastąpić przez wytworzenie pomiędzy Wschodnią Rumelią i Bułgaryą mniej więcej takiego stosunku, jaki istnieje pomiędzy Holandyą i Luxemburgiem.

Podróż ks. Antoniego Radziwiłła, który przed kilku dniami miał posłuchanie u cesarza Aleksandra, nie ma politycznego znaczenia. Ks. Radziwiłł bawi w Petersburgu dla interesów majątkowych.

Przegląd polityczny.

Kraków, *17 grudnia*

Koło sejmowe obradowało we wtorek nad przesileniem rolniczem w kraju. Uchwalono — jak donosi *Dziennik Polski* — wybrać komisyę, w której skład weszli posłowie: Sapieha, Jaworski, Polanowski, Madeyski i Smarzewski. Komisya ta ma się zająć rozpoznaniem stosunków ekonomicznych kraju i zdać sprawę Kołu w najkrótszym czasie. Z przyjemnością zapisujemy tę wiadomość, gdyż wybranie powyższej komisyi spełnia wyrażone przez nas życzenie w jednym z artykułów wstępnych. Skład zaś komisyi daje nam pewność, iż sprawa dostała się w najlepsze ręce. Na temże posiedzeniu Koła, marszałek dr. Zyblikiewicz, wśród oklasków, podziękował w imieniu posłów p. Władysławowi hr. Koziebrodzkiemu za wypracowanie „Repertoryum czynności galicyjskiego sejmu krajowego.“

Za wnioskiem Wydziału krajowego, ażeby w Przemyślu założyć gimnazyum ruskie, głosowali w komisyi szkolnej posłowie: Czartoryski W., Dzieduszycki i Romanowicz.

Deputacya, która ma złożyć u stóp tronu uchwały wiecu rolników we Lwowie, składa się z ks. Romana Czartoryskiego, ks. Adama Sapiehy, hr. Jana Tarnowskiego, p. Homolacza i dwóch włościan. Deputacya uda się także do ministrów Taaffego, Ziemiałkowskiego, Pino i Dunajewskiego, tudzież do generalnej dyrekcyi austro-węgierskiego banku w celu poparcia zapadłych na wiecu uchwał.

Mowa posła Plenera w sejmie czeskim, motywująca znany jego wniosek o rozgraniczeniu okręgów sądowych według narodowości, zwraca szczególniejszą uwagę tak z powodu rozmaitych twierdzeń zasadniczych, jak i wyrażonych żądań. Przedewszystkiem rozebrawszy pojęcie wyrazu „narodowy — *landesüblich*“ twierdzi, że rozporządzenie językowe jeszcze z r. 1848, na które Czesi zwykle się powołują, jest produktem rewolucyjnego komitetu z jednej, a ustępstwem słabego niesamowolnego rządu z drugiej strony. Rozporządzenie owo jest krzywdą dla interesów narodowych Niemców, którzy mają prawo żądać, aby rządzili nimi swoi, nie obcy. Cała sprawa językowa w Austryi nie da się załatwić ogólnikowo, lecz tylko powiatami. Rząd powinien w tej mierze tak postępować w Czechach, jak postępuje w Styryi i na Śląsku, gdzie obowiązek rozumienia dwu języków rozciąga się tylko do poszczególnych powiatów. Na Śląsku obowiązek ten nie rozciąga się do powiatów niemieckich, w Czechach zaś ma znaczenie ogólno-krajowe. Następnie rozwija sposób, wedle którego ma się postępować przy wydzielaniu gmin niemieckich i tworzeniu z nich nowych okręgów sądowych — wedle wzoru, wypróbowanego na okręgach szkolnych. Dla reszty kraju może pozostać rozporządzenie językowe o równouprawnieniu, a język niemiecki ma być urzędowym wewnątrz urzędów.

To ostatnie żądanie wywołało ogólną wesołość oraz protest ze strony czeskiej. Na to odparł p. Plener, że żądanie Czechów, wypowiedziane w wniosku Trojana, domaga się tegoż samego dla języka czeskiego i jest negacyą języka niemieckiego. — Żądanie podobne nazwał rząd w r. 1880 niewykonalnem. Jednak rząd, który od jednego głosowania do drugiego przewleka swój żywot, i aby się utrzymać w chwili kłopotliwej musi robić koncesye, może łatwo zgodzić się na to, co w r. 1880 ogłosił za niewykonalne.

W tem miejscu przerwał marszałek mowę Plenera robiąc mu uwagę, iż nie może pozwolić na polemikę z wnioskiem, który zaledwie wniesiony nie został jeszcze uzasadnionym i nie stoi bynajmniej na porządku dziennym; również nie godzi się zarzucać rządowi, że zaniedbuje istotne interesa monarchii.

Po tej przerwie mówi Plener dalej, że rządowi robiono w Radzie państwa jeszcze większe zarzuty i twierdzi, że dopóki język niemiecki nie będzie uznany za język urzędowy w całej Austryi bez wyjątku, dopóty nie da się osiągnąć żadnej zgody między Niemcami a Czechami. W dalszym toku mowy swojej niejako na dowód, jak rząd w sprawie językowej sobie postępuje, twierdzi, że odmówienie potwierdzenia na wybór Rottera i odpowiedź namiestnika w tej sprawie na interpelacyę jest niejako odwetem politycznym.

Po tem przemówieniu pełnem gorzkich zarzutów wystąpił namiestnik br. Kraus i zapowiedział na wstępie, że zapatrywanie rządu na tę sprawę wypowie swego czasu w komisyi. A co do zarzutu, zrobionego rządowi, iż za koncesye narodowe stara się przewlekać swój byt pozorny, i że żywotne interesa państwa zaniedbuje, musi stanowczo zaprotestować. W dalszym toku protestuje przeciw wszelkim innym zarzutom i insynuacyom, a to, co Plener nazwał ustępstwem, uważa namiestnik za szanowanie prawa.

Wniosek Plenera odesłano do specyalnej komisyi.

W sejmie morawskim komisya komunikacyjna i skarbowa przedłożyła sprawozdanie o uregulowaniu Beczwy, obliczonem na przeszło półtora miliona. W związku z tą sprawą uchwalono upoważnić Wydział krajowy do rokowań z rządem o przyznanie pewnej kwoty ze skarbu państwa, bo tylko przy pomocy skarbu można tę regulacyę uznać za sprawę krajową.

W sejmie salzburskim przedłożył rząd wniosek o komassacyi gruntów, o rozdziale i użytkowaniu gruntów wspólnych i o oczyszczeniu lasów z enklaw.

Stronnictwo wolnomyślnych wystąpiło w parlamencie niemieckim z wnioskiem w sprawie wydalań z Prus tej treści: Parlament zechce wyrzec, iż wypędzanie poddanych austryackich i rosyjskich na taką skalę, jak to czyni rząd pruski, nie może być usprawiedliwione przez interes narodowy, a jest pominięciem względów ludzkości i uszczerbkiem dla interesów materyalnych obywateli Niemiec.

Były minister wojny w księstwie Bułgarskiem kniaź Kantakuzen zaliczony został do rosyjskiego ministerstwa wojny do szczególnych poruczeń.

W piątek 11 grudnia odbyło się uroczyste otwarcie ruchu na drodze żelaznej zakaspijskiej. Tegoż samego dnia przybyły już do Aschabadu dwa pociągi, jeden pasażerski z Kizil-Arwatu, drugi towarowy z Michajłowska. Generał Annenkow zamierzał w niedzielę pojechać do Michajłowska w celu obejrzenia miejsca, przeznaczonego na przystań na morzu Kaspijskiem i przyspieszenia rozpoczętej budowy odnogi kolei żelaznej, do zatoki prowadzącej.

Wybory uzupełniające w Paryżu nie doprowadziły wprawdzie do żadnego rezultatu, dały nam niemniej przeto dokładny obraz przekonań i poglądów, panujących dziś nad Sekwaną. Po raz pierwszy wystąpiło w Paryżu umiarkowane stronnictwo republikańskie z jasnym programem i próbowało szczęścia przy wyborach. Próba się nieudała. Stronnictwo to, mające na czele senatora Leona Say i p. Ribot, a reprezentowane w prasie francuskiej przez *Journal des débats*, stoi wiernie przy republikańskiej formie rządu, sprzeciwia się wycofaniu wojsk francuskich z Tonkinu i objawia głośno swe niezadowolenie z dzisiejszego postępowania z kościołem; w kwestyach ekonomicznych stoi ono na niepopularnem dziś stanowisku wolnego handlu. Kandydaci tego stronnictwa nie uzyskali w niedzielę znaczniejszej ilości głosów. Najwięcej, bo przeszło 50 000, otrzymał p. Leveiller; p. Ribot, gorąco popierany przez umiarkowane dzienniki, dostał ich o 9.000 mniej. Ażeby ocenić porażkę umiarkowanych, trzeba uwzględnić, że na radykalistę Milleranda padło 134.971 głosów. Jedynem następstwem wystąpienia tej nowej partyi jest rozbicie się głosów w obronie oportunistów, których znaczna część głosowała na kandydatów umiarkowanych. Z wyjątkiem p. Rauc, wszyscy oportuniści otrzymali mniej głosów niż kandydaci konserwatywni. Upadek oportunizmu coraz widoczniej się zarysowuje. Monarchistom nie zaszkodziło wcale pojawienie się kandydatów stronnictwa umiarkowanego, czyli tak zwanej „Asocyacyi republikańskiej“. Szósta część wyborców paryskich sprzyja do dzisiejszego dnia monarchii.

Angielskie ministeryum dla spraw indyjskich otrzymało od generała Prendergast następujący raport z dnia 7 grudnia: „Położenie w Birmie nie zmieniło się w ostatnich dniach; tylko drobne bandy w pobliżu stolicy stawiają zbrojny opór. Wysłałem dwie ruchome kolumny, złożone z piechoty na koniach, jednej angielskiej i jednej krajowej piechoty i dwóch dział, ażeby okolice Mandalay na 12 mil dokoła oczyścić z rozbójniczych kup. Za kilka dni uda się nam przywrócić komunikacyę telegraficzną z Birmą angielską. Na życzenie ministrów i rodziny królewskiej wysłałem pięciu książąt birmańskich do Rangun, gdyż obecność ich w Mandalay oddziaływa szkodliwie na usposobienie ludności.“

Kronika.

Kraków, *17 grudnia*

P. Stefan Rogoziński i Leopold Janikowski, głośni podróżnicy polscy po Afryce, przybyli w dniu wczorajszym do naszego miasta. Ostrzeżeni przez rząd angielski o rozkazie aresztowania ich na terytoryum niemieckim, wydanym przez ks. Bismarka, podróżnicy nasi zmienili w Londynie plan podróży i zamiast przez Berlin podążyli do kraju przez Francyę i Szwajcaryę. Ziomkowie nasi przywieźli z sobą bogaty zbiór osobliwości afrykańskich, któremi zamierzają wzbogacić muzeum przemysłowo-techniczne. Dziś rano zwiedzali zakład dra Baranieckiego, o którym nader pochlebnie się wyrażają, a następnie obiadowali u pp. Eminowiczów, z któremi p. Leopold Janikowski w bliskiem zostaje pokrewieństwie. P. Janikowski w niedzielę wyjeżdza do Warszawy, gdzie rodzina jego przebywa, p. Rogoziński zaś pozostanie w Krakowie przez czas dłuższy w celu opracowania obszernego sprawozdania z odbytych podróży, które zamierza ogłosić w języku polskim i angielskim. Celem dalszych badań podróżnicy nasi powtórnie udadzą się z wiosną do Afryki. Pp. Rogoziński i Janikowski mieszkają w hotelu Drezdeńskim.

Środowy wieczorek w Kole artystyczno literackiem odnowił tradycyę muzycznych przyjemności, jakich nie szczędzą artyści muzycy członkowie Koła, którzy na szczere uznanie zasługują. Rozpoczął kwartet Edwarda Griega (wstęp, Allegro motto agitato, Romanza, Intermezzo, Saltarello) wykonany przez pp. Adamowskiego, Bukowskiego, Ostrowskiego i Singera. Pp. Bylicki i Adamowski odegrali następnie na cztery ręce na fortepianie Tańce tatrzańskie Paderewskiego. Zakończył p. Bylicki wieczorek odegraniem Fantazyi Saint Sainsa na trzy nuty (zadanie umyślne) Fis, Gis i His. Dodać należy, że nowy fortepian Koła z fabryki wiedeńskiej Schweighoffera, bardzo się nadaje do takich uczt muzycznych, swoją prześliczną intonacyą. Gawęda myśliwska przy herbacie zakończyła wieczorek.

Sekcya skarbowa Rady miasta rozpoczęła w poniedziałek obrady nad budżetem r. 1886 i prowadzić je będzie przynajmniej przez sześć posiedzeń. Usilnem dążeniem sekcyi jest przyjście do równowagi budżetowej bez podnoszenia podatków. Środkiem do tego ma być wykreślenie niektórych pozycyj. Obawiamy się tylko, by wykreślanie to nie objęło także wydatków na cele produkcyjne.

Loterya gospodarska na korzyść ubogich, tak jak w latach ubiegłych, odbędzie się i w tym roku w przeddzień wigilii świąt Bożego Narodzenia tj. w przyszłą środę. Uznana praktyczność tych loteryi pozwala się spodziewać, że przybędzie tą drogą ubogim nowy zasiłek, którego wobec rozwijającej się zimy coraz więcej im potrzeba. Przypominamy, że loterya, w czasie której przygrywać będzie orkiestra wojskowa, odbędzie się w ujeżdżalni wojskowej pod Kapucynami w godzinach popołudniowych i że wszelkie artykuły w skład jej wchodzące, jak zwierzynę, drób, nabiał, pieczywo i inne zapasy spiżarniane, przesyłać należy pod adresem ks. Marceliny Czartoryskiej, która przyjęła na siebie urządzenie tejże loteryi.

Wieczorek p Podwyszyńskiego odbył się wczoraj i ściągnął tę małą, ale lepszą część publiczności, która kocha prawdziwą sztukę i ceni prawdziwych artystów. P. Podwyszyński, znany dotychczas wyłącznie jako jeden ze świeczników polskiej sceny, dał się poznać jako autor dramatyczny niewątpliwego talentu, odczytując akt ze swego własnego dramatu historycznego z czasów Władysława Hermana p. t. „Królewicz“. Nie możemy rozpisywać się o tem dziele, ale zwracamy na nie baczną uwagę kierowników teatralnych i pism literackich, z odczytanego bowiem fragmentu wnosić można, że p. Podwyszyński jako pisarz dramatyczny przerósłby o całą głowę p. Podwyszyńskiego-aktora. Szczerze zatem żałujemy, że p. P. nie będzie Rapackim krakowskiej sceny.

Resztę tego wieczoru wypełniły ujmujące występy deklamacyjne pp. Barszczewskiej i Kałużyńskiej, piękny śpiew p. Fiszera i panny Heymann, chłopięcy chór ze synagogi a w końcu nieporównane monologi humorystyczne p. Szymanowskiego, o których szerzej pisząc trzeba by użyć samych superlatiwów, samych wykrzykników, bo artysta ten jest w swoim rodzaju znakomitością *non plus ultra!*

Prezydent miasta dr. Szlachtowski powrócił wczoraj wieczór z Pragi.

Gubernator Laenderbanku hr. Ludwik Wodzicki, wraz z p. Arnoldem Rappaportem, przejechali wczoraj wieczór z Wiednia do Lwowa.

Od dyrekcyi gimnazyum św. Jacka otrzymujemy zawiadomienie z powodu wczorajszej wzmianki

w Kronice o marznięciu studentów, że: „Jeden tylko oddział (a) klasy II nie mógł być uwiadomionym, iż dyrektor polecił wszystkim klasom z powodu mrozu przybyć dopiero o godz. 9 do klasy, ponieważ oddział ten z powodu choroby profesora matematyki opuścił klasę wcześniej od innych uczniów. Uczniowie tedy tej klasy i tylko tej klasy zastali przyszedłszy o godzinie 8 bramę zamkniętą, którą jednak po chwili otworzono, aby chłopcy nie marzli". Pismo wreszcie kończy się tak: „Jeżeli może z innych oddziałów przybyło także kilkunastu nieposłusznych uczniów wcześniej niż poleconem było, to temu nie winien ani stróż, ani dyrektor".

Od siebie uczynić musimy uwagę, iż nie szło nam wcale o szukanie winnych. Opisaliśmy tylko fakt.

W uzupełnieniu powyższej wiadomości dowiadujemy się od p. A., prof. gimnazyum św. Jacka, iż w jego obecności otwartą została brama, uczniowie zaś za jego staraniem umieszczeni zostali w jednej z klas, sąsiadujących z pracownią profesora i pozostawali pod jego dozorem. Profesor A. przybył przed godziną 8.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia przerwane zostały wykłady w uniwersytecie na czas od 15 b. m. do 7 stycznia; w gimnazyum ustaną nauki z dniem 23 b. m., a rozpoczną się w d. 2 stycznia.

Księgi gruntowe, zaprowadzone dla tutejszego sądu delegowanego cywilnego, okazały się w kilkuset wypadkach niezgodnemi z katastrem, do tego stopnia, że podatek gruntowy przez pojedynczych kontrybuentów jest niewłaściwie płaconym. Celem zrektyfikowania hipoteki, zarządził prezydent sądu krajowego p. Zborowski otwarcie jedenastego terminu w sądzie delegowanym i powierzył go egzaminowanemu sędziemu p. Wojciechowi Pawlikowskiemu. Jak nam donoszą, ma p. prezydent Zborowski zarządzić także usunięcie błędów, dotyczących przeniesienia hipoteki miejskiej z dawnych ksiąg do dzisiejszych. Rektyfikacya ksiąg gruntowych sądu delegowanego potrwa co najmniej dwa lata.

Od wyroku sądu krajowego, uwalniającego numer 247 *Czasu* od konfiskaty, wniosła prokuratorya odwołanie do sądu wyższego.

Przeglądu literacko-artystycznego pod redakcyą p. Kazimierza Bartoszewicza, ukazał się numer z datą 20 lipca i 5 sierpnia. Redakcya zawiadamia w numerze tym swoich prenumeratorów, iż w ostatnim kwartale br. wcale nie będzie wydawać tego pisemka, — wniesione zaś kwoty abonamentowe przenosi na pierwszy kwartał roku przyszłego, w którym, jak zapewnia, *Przegląd* wychodzić zacznie regularnie.

„Śmigus". Lekki, wesoły, bez sztucznych wysiłków, lecz naturalny i swobodny humor i prawdziwy dowcip przynosi ostatni numer lwowskiego dwutygodnika *Śmigus*. Doprawdy w porównaniu z tak zwaną „krakowską humorystyką" pismo to przedstawia się tak bardzo innem, iż uwierzyć prawie trudno, że redagowanem jest w jednym kraju i pisanem w jednym języku. Ani śladu sztucznej jakiejś pozującej na wyrocznię, lub trybunał, powagi, — ani śladu również pamflieciarskiego, lub paszkwilistycznego traktowania ludzi i rzeczy. Humor dla humoru i dowcip dla dowcipu jedynie ku rozweseleniu i zabawie czytelnika, a nigdy ku oczernianiu, to zdaje się być dewizą pisma, które kilkomiesięczną egzystancyą zaskarbić sobie zdołało ogólną sympatyę.

I jeszcze jeden wielkiej wagi przymiot daje się spostrzegać w *Śmigusie*. Nie jest on pisemkiem lokalnem wyłącznie, lecz stara się jak najszerzej obejmować zakres tak kraju, jakoteż i spraw, z których może jak motyl z kwiatków uszczknąć odrobinę słodyczy — wesołości. Przymioty te stawiają go na najwłaściwszem i najzupełniej godnem uznania i poparcia stanowisku.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Rzepkę Adama poszukiwanego przez sąd w Tarnowie za kradzież, Olszewskiego Adolfa lat 24 liczącego, z Sątrzasku gubernii łomżyńskiej, przebywającego w Krakowie pod fałszywem nazwiskiem Jana Sutowskiego za kradzież obligacyi w kwocie przeszło 2000 złr. z mieszkania zamkniętego na szkodę księdza Aleksandra Płaziaka, przy ulicy św. Jana. Dochodzenie policyjne wykazało, iż Olszewski już w Królestwie Polskiem dopuścił się sprzeniewierzenia. Zelig Teklę za żebranie przy przedkładaniu listu żebraczego, Jęcz Maryannę za sprzeniewierzenie rzeczy, Miodek Wojciecha za kradzież pieczywa, Goldsteina Józefa za udział w kradzieży.

Zmarli. Petronela z Koźmińskich Ładzieńska, matka żony p. Platona Kosteckiego, zmarła we Lwowie.

Anastazya z Chwalibogów Kępińska, właścicielka dóbr, zakończyła życie dn. 15 b. m. w Szczurowej, przeżywszy lat 77.

P. Agaton Giller, zasłużony i powszechnie znany literat i publicysta, jednogłośnie przyjęty został do gminy miasta Stanisławowa.

W Stanisławowie, jak donosi miejscowa *Kronika*, kilkadziesiąt kobiet, które starostwo stanisławowskie przy wyborze, d. 30 z. m. odbytym, z listy wyborczej wykreśliło, wniosło przez starostwo zażalenie do namiestnictwa o naruszenie prawa wyborczego. Niemniej wniosło również kilkadziesiąt kobiet protest do Wydziału krajowego, lecz z wyraźnem zastrzeżeniem, iż protest ich nie jest skierowany przeciw ważności wyboru, z którego wyszedł posłem dr. Zygmunt Mroczkowski, lecz jedynie w tym zamiarze, aby Wydziałowi krajowemu dać sposobność powtórzenia swoich zapatrywań na tę sprawę i ponownie oświadczyć, iż kobiety, mające prawo wyboru według opłacanych podatków, mają prawo wyborcze do Sejmu krajowego.

Lekarza miejskiego potrzebuje gmina Żurawno. Wynagrodzenie roczne 400 złr. Zgłoszenia do 30 b. m.

„Towarzystwo Madryckie", wychodzące w *Nouvelle Revue*, zwraca na siebie uwagę czytającego ogółu. Według słów autora, hr. Vasili, ochmistrzynią dworu królowej, czyli t. zw. *camarera mayor*, jest księżna Medina de las Torres, posiadająca olbrzymi majątek. Księżna nie zajmuje się wcale sprawami publicznemi, w ogóle bowiem rzadko którą kobietę w Hiszpanii zajmuje polityka; natomiast zbudowała ochmistrzyni hiszpańskiego dworu teatr, który ochrzciła mianem „teatru księżnej." Municypalność Madrytu pozwoliła księżnie przebić ulicę, aby otworzyć dogodniejsze wejście do teatru, który specyalną drogą połączony został z mieszkaniem księżnej. Kapelan, nieopuszczający nigdy księżnej, jest cenzorem sztuk, wystawianych w teatrze, a dyrektorem sennor Mario, stary aktor, niegdyś toreador nawet. Zajmującą anegdotkę opowiada hr. Vasili o uszlachceniu hrabiowskiej rodziny Hijar. Przed kilku wiekami jeden z królów Kastylii zabłąkał się na polowaniu tak, że stracił z oczu dwór swój, a spostrzegłszy chatkę, zapukał do niej i poprosił otwierającego mu pasterza o gościnność. Król był przemoczony do nitki, pasterz tedy dał mu swoje ubranie i na nocleg własne łóżko. Nazajutrz król zapytał pasterza, co od niego żąda? — „Nic" — odparł pasterz — „nie jesteś Kastylijczykiem, jeżeli możesz pytać gospodarza twego o cenę jego gościnności." Król wzruszony tą dumną odpowiedzią, zabrał ze sobą pasterza, nadał mu tytuł hrabiego i każdego roku w rocznicę pierwszego z nim spotkania posyłał mu w podarunku jednę ze swoich szat. Zwyczaj ten zachował się do dnia dzisiejszego i hrabiowski ród Hijarów dotychczas w dniu 6 stycznia odbiera zawsze kostyum królewski. Gdyby rodzina Hijar nie sprzedawała tych tradycyjnych darów, stanowiłyby one już dzisiaj wspaniały zbiór historycznych kostiumów.

Pan Bolesław Prus znakomity humorysta warszawski, ogłasza następujący list Brandesa o cudzoziemczyźnie w Polsce.

„Wielmożny Mości Dobrodzieju! W czasie moich prelekcyjnych wycieczek poznałem dużo świata; widziałem narody ucywilizowane, cywilizujące się, mądre, głupie, ale nigdzie nie spotkałem takiego jak wasz, któryby cywilizacyę zakładał na mówieniu wszystkiemi językami oprócz — swego. Gdym był w Anglii, musiałem rozmawiać po angielsku, w Niemczech po niemiecku, we Francyi kaleczyłem francuzczyznę. U was tylko spotkała mnie ta niespodzianka, że gdy z kim zacząłem mówić po niemiecku, wnet pociągał mnie na francuzczyznę, później przerzucał się do angielszczyzny i znowu wracał do niemieckiego dyskursu. Osłupiałem zaś, gdy mi sprowadzono człowieka, który mówił po włosku i hiszpańsku, a gdy mnie uczęstowano facetem, posiadającym język turecki i japoński, pomimo szczerej chęci zatrzymania się przez czas dłuższy, uciekłem na kolej i nie oparłem się, aż w Kopenhadze. Z tej odległości ośmielę się powiedzieć, że wasz poliglotyzm zabija waszą umysłowość. Rzecz prosta. Jeżeli człowiek ukształcony potrzebuje w rodowitym języku np. umieć 12 tysięcy wyrazów na ogarnięcie sfery swoich pojęć, to człowiek, uczący się trzech języków, ma przed sobą dwie drogi: 1) albo wbić sobie w głowę 36 tysięcy wyrazów, co mu zmęczy pamięć i osłabi zdolność kombinowania; 2) albo wyuczyć się z każdego języka tylko po 4 tysiące wyrazów i tym sposobem bardzo zacieśnić sferę swoich pojęć. Rodzice więc polscy robią straszliwą krzywdę dzieciom: zmuszają je być wymownemi w kilku językach, lecz nie pozwalają być mądremi w żadnym. Widzisz pan więc, że sprawa dobrowolnego cudzoziemczenia się przez was, ma doniosłe znaczenie psychologiczne. Ucząc wasze dzieci takiego mnóstwa języków, postępujecie jak dzikie rasy, które potomkom swoim spłaszczają głowy kamieniami. Z tych kilku uwag zrób pan użytek, jaki ci się podoba; wierz mi jednak, że są one życzliwą radą człowieka, który polubiwszy was, obawia się o wasz przyszły rozwój umysłowy. A teraz proszę pana, abyś ucałował rączki pięknym damom, które obaj mieliśmy zaszczyt poznać, i po których wywiozłem z Warszawy nie ukojoną w sercu tęsknotę. Wielmożnego Pana Dobrodzieja mojego uniżony sługa

Jerzy Brandes.

Z pod Wilna donoszą: W oryginalny sposób uciekł jeden ze znanych w powiecie wileńskim łotrów, przezwiskiem Maciucha, o którego ujęciu donosiliśmy przed paru miesiącami.

Ktoś wytoczył mu sprawę cywilną przed sędziego pokoju w innym okręgu i Maciucha z powiatowego więzienia został odesłany tamże pod strażą. Sprawa u sędziego wyszła na jego korzyść, poczem sędzia kazał mu się oddalić. Wówczas Maciucha zwrócił się do asystujących mu policyantów, mówiąc: Czegóż stoicie, czyście nie słyszeli, że sędzia uwolnił mnie od wszelkiej odpowiedzialności?" Dozorcy w prostocie ducha usunęli się na stronę, a zręczny łotr umknął swobodnie. Obecnie plądruje znowu w okolicy, siejąc postrach między mieszkańcami.

Tajemnicze samobójstwo. Wielkie wrażenie wywarło w Neapolu popełnione w tych dniach samobójstwo księcia Quarto di Belgiojoso, kapitana włoskiego sztabu generalnego, brata członka parlamentu. Młody książę miał w ubiegłą sobotę przystąpić do ołtarza ślubnego z księżną D'Avalos Montesarchio, słynną z niepospolitej urody, i narzeczona przybyła już w tym celu w poniedziałek do Neapolu. We czwartek rano znaleziono księcia nieżywego w łóżku; pan młody wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie i nie zostawił ani testamentu, ani listu żadnego, któryby wyjaśnił powód samobójstwa.

Z komitetu weteranów wojsk polskich z roku 1831. Przedsiębiorca pogrzebów p. Szafrański przyjął na siebie ten patryotyczny obowiązek, za 15 złr., przeznaczone od komitetu, przyzwoity każdemu biednemu z weteranów wojsk polskich z r. 1831 pogrzeb sprawić. Wczoraj po pogrzebie Stanisława Świerzkowskiego, żołnierza z 4 pułku strzelców Kuszla, gdy na cmentarzu wręczyłem p. Szafrańskiemu 15 złr., w mojej obecności ofiarował biednej córce nieboszczyka 10 złr., a 5 złr. ofiarował na weteranów wojsk polskich 1831 r. Czyn tak szlachetny zasługuje, aby p. Szafrańskiemu wyrazić publicznie serdeczne podziękowanie w imieniu komitetu i weteranów wojsk polskich z 1831 r.

Ksawery Konopka,
wiceprezes.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Wśród wydawnictw gwiazdkowych zasługuje na wyróżnienie bardzo dobra powieść p. Zofii Urbanowskiej „Księżniczka", przeznaczona dla dorośléjszych panienek, a uwieńczona nagrodą na konkursie imienia Pauliny Kraków. Wyszła ona nakładem zasłużonej firmy G. Gebethnera i Wolfa w Krakowie.

Kalendarze. Nakładem księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie wyszedł „Kalendarz Ogniska domowego, bogato illustrowany, informacyjny, gospodarski, historyczny i powieściowy, zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicyi". Prócz zwykłej części kalendarskiej i informacyjnej, starannie bardzo ułożonej, w sposób niemal wyczerpujący, kalendarz ten zawiera przypomnienia historyczne, kalendarz rolniczy, artykuły o trzodzie chlewnej, drobiu, o nawozach, o leczeniu zwierząt przez prof. Barańskiego, dalej przewodnik po kraju itd. Drugą część kalendarza stanowi illustrowany noworocznik „Ogniska domowego", poświęcony literaturze i sztuce. Znajdujemy tam życiorysy zacnego śp. Klemensa Łukaszewicza, założyciela pisma *Ognisko domowe*, Karola Brzozowskiego, Jana Dobrzańskiego, Władysława Mierzwińskiego. Władysława Niegolewskiego, dra Tadeusza Żulińskiego, Jana Zacharjasiewicza, udatny obrazek F. Krypiakiewicza „Wykopalisko z Pompei", ładną ramotkę Michała Bałuckiego p. t. „Wyprawa do fotografa" itd. Wydawca połączył praktyczność z rozmaitą i ożywioną treścią; wszystko mile się czyta, z wszystkiego przebija się poczciwa myśl i rodzinne ciepło. „Kalendarz Ogniska domowego" korzystnie bardzo wyróżnia się od podobnego rodzaju wydawnictw. — W Krakowie wyszedł „Kalendarz katolicki" nakładem księgarni dra Władysława Miłkowskiego, bardzo starannie i ozdobnie wydany z pięknemi obrazkami i artykułami treści religijnej.

Dział ekonomiczny.

Bank krajowy król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem wypłaca kupony od $4\frac{1}{2}$ prct. krajowych listów zastawnych, płatny dn. 31 grudnia b. r., już od 15 b. m. bez wszelkiego potrącenia.

Lwowska Izba handlowa i Bank Austro-węg. Specyalna komisya lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, której przekazano ułożenie memoryału w sprawie Banku austro-węgierskiego, powzięła już zasadnicze uchwały, według których w memoryale ma być wyrażone życzenie pomnożenia filij rzeczonego Banku w naszym kraju podwyższenie dotacyj, lombard na towary i ziemiopłody i zniesienie przywusu firmowego. Nader ważnym jest wniosek p. Piepesa, tyczący się podwyższenia kredytu dla Towarzystw zaliczkowych i zarobkowych. Jednomyślnie przyjęto ten wniosek, tudzież wniosek dodatkowy, aby rzeczone kredyta przy filiach były osobno dotowane.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 grudnia. Członkowie międzynarodowej komisyi wojskowej odjechali o północy osobnym pociągiem pospiesznym na plac boju.

Sofia, 17 grudnia. Na postanowienie mocarstw co do wysłania międzynarodowej komisyi wojskowej odpowiadając, wykazuje rząd bułgarski, że pas neutralny na terytoryum serbskiem już jest wytyczony — i że nie może zezwolić na wytyczenie podobnego pasu neutralnego na terytoryum bułgarskiem, bo interwencya austryacka zastosuje się wyłącznie do terytoryum serbskiego, dlatego nie ma właściwie powodu do tworzenia jakiejś komisyi wojskowej. Jednakowoż rząd bułgarski przyjmuje propozycyę, aby dać dowód swego uszanowania dla mocarstw, atoli domaga się, aby komisya wspomniana uregulowała nie tylko sprawy czysto techniczno-wojskowe, ale aby zarazem uwzględniła położenie Bułgaryi, a mianowicie jej zwycięztwo. Dlatego rząd bułgarski jest przekonany, że mocarstwa przyjmą następujące propozycye: Delegat bułgarski będzie wezwany do komisyi w takim samym charakterze, jak delegat serbski. Serbia nie rozpocznie ponownie kroków nieprzyjacielskich pod żadnym pozorem, a z terytoryum bułgarskiego wkrótce ustąpi. Rząd bułgarski żąda jak najrychlejszej odpowiedzi, aby się zawczasu porozumieć z Madjibem paszą co do sposobu zawarcia pokoju.

Ateny, 17 grudnia. W odpowiedzi na notę turecką minister Delyannis nazywa zażalenia Porty na urzędnika konsularnego Zygomalasa w Kanei dziecinnemi.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu uderzył Trikupis na politykę rządu. Delyannis postawił kwestyę zaufania, którą uchwalono 115 głosami przeciw 67.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 17 grudnia. (Z Sejmu). Sprawozdanie Wydziału krajowego o popieraniu przedsiębiorstw melioracyjnych odesłano do komisyi gospodarczej. Wniosek p. Siczyńskiego, aby grzywny za nieposyłanie dzieci do szkoły wpływały do funduszu szkolnego miejscowego — odesłano do komisyi szkolnej.

Załatwiono następnie kilkanaście spraw mytniczych i petycyj.

Uchwalono zmianę etatu szkoły lasowej.

Przekazano Wydziałowi krajowemu do sprawozdania na następnym sejmie wniosek p. Koziebrodzkiego, aby wybory rad gminych odbywały się absolutną większością.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w sobotę, a ostatnie przed świętami we wtorek.

Klub ruski stawia kandydaturę Romańczuka na członka Wydziału krajowego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 grudnia. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę feldmpor. Cornaro na namiestnika Dalmacyi.

Praga, 17 grudnia. Z powodu insynuacyi p. Russa, który zarzucił większości komisyi dla kultury krajowej brak lojalności względem cesarza, oświadczyła taż większość, złożona z dziewięciu członków, iż za zezwoleniem sejmu występuje z komisyi. Między występującymi członkami są: ks. Karol Schwarzenberg, hr. Bouquoi, Ledebur, hr. Nadherny i inni. Przy ponownym wyborze wszyscy występujący zostali znowu wybrani.

Praga, 17 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu na porządku dziennym było motywowanie wniosku p. Trojana co do wykonania rozporządzeń o równouprawnieniu językowem w urzędach w całych Czechach.

Zagrzeb, 17 grudnia. Sejm przyjął wniosek komisyi budżetowej za podstawę do rozpraw szczegółowych.

P. Barcsics przedłożył nagły wniosek, żądający wypuszczenia na wolność posła Tuskana, uwięzionego z powodu fałszywego zeznania. Żądanie nagłości nie zostało uwzględnione.

Paryż, 17 grudnia. *National* nie przypuszcza, by prawica powstrzymała się na kongresie od udziału w wyborze prezydenta, bo niektórzy radykaliści zamierzają na kongresie poruszyć pewne sprawy konstytucyjne, byłoby to zatem ze strony prawicy nieroztropnem cofać się w tak ważnej chwili.

Komisya tonkińska uchwaliła kredyt w kwocie 19 milionów, zamiast żądanego przez rząd w wysokości 75 milionów — nie wyznaczyła żadnego terminu do opuszczenia; lecz obliczają, że suma przyzwolona wystarczy na trzy miesiące.

Bruksela, 17 grudnia. W Izbie poselskiej przedłożył p. Nivelles-Dumont wniosek, żądający, aby nałożyć cło na bydło, sprowadzane z zagranicy. Podług dziennika *Patriote*, prawica na zebraniu prywatnem oświadczyła się za tym wnioskiem, a rząd nie jest mu również przeciwny.

Kair, 17 grudnia. Podług depeszy z Koszetu, nieprzyjaciel ustawił na zachodnim brzegu Nilu baterye i ostrzeliwał stanowiska wojska egipsko-angielskiego w Koszeh, jednak bez szkody. Ogień trwał od świtu do godziny dziewiątej przed południem. Przy wycieczce przeciw nieprzyjacielowi, pułkownik Hunter i dwu oficerów angielskich otrzymało ciężkie rany.

Nowy-York, 17 grudnia. Podług depeszy z San-Francisco, policya odkryła sprzysiężenie socyalistyczne, które zmierzało do zamordowania gubernatora Kalifornii i innych znakomitszych obywateli. Uwięziono kilku należących do spisku.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 grudnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82·75	82 82
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·95
„ srebrna	—·—	83 40
„ złota	—·—	108 90
4% Renta złota węgierska	99·80	99 87
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	875·—
Akcye kredytowe austryackie	295·50	295·80
„ „ węgierskie	299·50	299 80
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	134·60	134·50
Akcye Karola Ludwika	226·60	226.75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·50
Anglo-bank	105 20	104 60
Union	78·25	78·—
Bankverein	105·50	105·40
Staatsbahn	277 25	27/25
Elbethalb.	1?4 25	163·75
Tramway	195 —	194·50
Länderbank	105 30	105·40
Alpine	34·50	34 —
Marka	—·—	61·85
Rubel	—·—	123·75
Dukat	—·—	5·97

Berlin d. 17 grudnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	478·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 17/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 25	124 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 40	61 90
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 30
$4\frac{1}{2}$% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 —	104 —
$4\frac{1}{2}$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 50	100 —
6% „ „ Banku hip.	101 75	102 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 40	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 16/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 40	99 85
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 25
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 25	103 75
$4\frac{1}{2}$% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 16/12.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 25
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 40
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 60

Wiedeń, dnia 16/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 75	82 90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 40	83 55
4% „ „ złota „ „ 100	108 95	109 15
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 —	100 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 —	128 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 50	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 75	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	99 65	99 80
5% „ papierowa „ „ 100	91 65	91 80
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 80	110 30
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 35	117 75
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	116 50	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 80	123 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 50	104 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	103 —	103 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 75	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	119 25	119 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	3? 30	30 90
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 70	?8 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
$4\frac{1}{2}$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 75	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
$4\frac{1}{2}$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 50	126 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 —	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 30	99 70
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 80	103 20
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ 100	101 45	101 85
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	100 50	101 10
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 —
$4\frac{1}{2}$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 10	100 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 ?5	89 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	120 —	120 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 60	99 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	155 40	155 80
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 8?	100 20
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	98 40	98 80
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 50	73 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 25
Klary „ 40 „ m. k.	41 50	42 —
4% Tow. zegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	115 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	43 50	44 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	15 —
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 50	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	26 —	27 —
$4\frac{1}{2}$% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	— —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	105 25	105 50
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	105 25	105 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	294 75	295 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	299 —	299 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	105 25	105 50
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	874 —	875 —
—·—	Unionbank „ 100 „	77 25	77 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiume . na 200 zł.	183 —	183 50
15250	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2335 —	2341 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 —	211 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	226 25	226 70
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226 50	227 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	240 —	240 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	148 50	149 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 —	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	181 75	182 25
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	276 50	277 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	134 75	135 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	473 —	475 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 97	5 99
20-to Frankówki „ „	9 98	9 99
20-to Markówki „ „	12 35	12 37
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
Funty szterlingi „ „	12 56	12 59
Banknoty włoskie „ „	49 70	49 75
Ruble papierowe . za 100 sztuk	123 75	124 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.